Aleksander Wesołowski

Z BADAŃ NAD STAROŚCIĄ. ZATRUDNIENIE LUDZI STARSZYCH[1]

1. Starość i starzenie się

Mimo licznych badań antropologów, gerontologów, biologów, demografów, a także socjologów zajmujących się starością, nie ma, jak twierdzi Jerzy Piotrowski, definicji starości. Stwierdza on bowiem, że: „Sam wiek jako cech starości, jak wynika z badań empirycznych, spełnia ten warunek w bardzo ograniczonym zakresie i ma charakter czysto konwencjonalny"[2].

Liczni autorzy są zgodni co do tego, że okres starości jest ostatnią fazą życia człowieka i istnieje potrzeba zróżnicowania jej na wiek wczesnej, późnej i sędziwej starości. S. Klonowicz[3] największą sympatią, jak pisze, „darzy schemat klasyfikacyjny tej struktury, który zaprogramował K. Dzieno na podstawie informacji o zmianach sprawności i dynamiki wskaźnika aktywności zawodowej, a więc na podstawie danych obiektywnych". K. Dzieno wyodrębnił cztery podgrupy: „60–69 lat – wiek początkowej starości, 70–74 lata – wiek przejściowy między początkową starością a wiekiem o ograniczonej sprawności fizycznej i umysłowej, 75–84 lata – wiek zaawansowanej starości wyrażającej się ograniczonością sprawności fizycznej i umysłowej, 85 lat i więcej – wiek niedołężnej starości." Także ten podział jest nieobowiązujący i raczej można z grubsza przyjąć dwie podgrupy, a mianowicie: starość właściwą i starość sędziwą.

W naszych badaniach przyjęliśmy próg przechodzenia na emeryturę wyznaczony przez przepisy emerytalne obowiązujące w Polsce. Są one niejednolite, bowiem uwzględniają różnice płci. Kobiety przechodzą w stan poprodukcyjny od 55 do 60 lat, mężczyźni od 60 do 65 lat. Są oczywiście odchylenia biorące pod uwagę na przykład staż pracy czy szkodliwość zawodu dla zdrowia. Dyskutuje

---

[1] Niniejszy artykuł, po kilku latach własnych doświadczeń życia na emeryturze, dał asumpt do przypomnienia sobie prowadzonych prac badawczych z socjologii starości i pewną satysfakcję z potwierdzających się dzisiaj ówczesnych hipotez. Kiedy przed kilkunastu laty podejmowałem tę problematykę, była mi ona bliska, ale nie na tyle, co obecnie, kiedy samemu trzeba walczyć z różnymi trudnościami starości, by ratować gasnący z wolna płomień życia.

[2] L. Frąckiewicz, *Karta praw człowieka starego*, IWZZ 1985.

[3] S. Klonowicz, *Oblicza starości*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1979, s. 18.

się, czy nie należy ujednolicić wieku przechodzenia na emeryturę kobiet, podnosząc go do 65 lat. Wiąże się to z wieloma uwarunkowaniami, tak subiektywnymi, jak i obiektywnymi oraz podejściem do procesu starzenia się.

Dyskusje i kontrowersje dotyczą przeważnie początku tego procesu. Niektórzy twierdzą, że jednostka ludzka starzeje się od chwili przyjścia na świat, czyli od niemowlęctwa. Inni natomiast, że starzenie się organizmu biologicznego człowieka zaczyna się od momentu, kiedy osiąga on w swoim rozwoju pełną dorosłość biopsychiczną, a więc kiedy nie powstaje już żadna niezbędna nowa komórka dla dalszego rozwoju i funkcjonowania całości.

Organizm jednostki ludzkiej pracuje i jest eksploatowany bezawaryjnie do momentu, kiedy zaczyna się zużywać i niedomagać. Może to być oznaką starzenia się, jeśli inne czynniki nie ingerowały w jego funkcjonowanie i nie powodowały awaryjnych sytuacji (choroby). Mamy tu na myśli przede wszystkim biologiczną substancję ludzką , która jest podłożem aspektu psychicznego i społecznego jednostki. Proces rozwoju psychicznego jednostki, zwłaszcza wyższego rzędu, jest powolniejszy, bo zależy od ukształtowania się organów niezbędnych do działania na rzecz systemu wewnętrznego, jak i zewnętrznego przystosowania się do samodzielnego życia w otoczeniu przyrodniczym i społecznym.

Przy dogodnych warunkach i sytuacjach ekonomiczno-społecznych, psychiczne życie jednostki funkcjonuje dłużej i lepiej w okresie nawet zaawansowanej starości. Dowodem na to są niektórzy twórcy, szczególnie w humanistyce i sztuce, którzy tworzyli swoje dzieła w wieku starszym.

Wydłużanie się psychicznego aspektu życia człowieka jest jego nadzieją, bowiem może on funkcjonować w świecie kultury z pożytkiem dla siebie i otoczenia społecznego Jednocześnie postęp medycyny, higieny, odżywiania i mieszkanie, przyczyniają się do wydłużania przydatności jednostki do pracy w wielu kategoriach zawodowych.

Jak wykazują badania, zwłaszcza pracowników w przemyśle, od 40 roku życia spada wolno wydajność pracy, a także zanika chęć ewentualnego przekwalifikowania się[4]. Stoi to na przeszkodzie ograniczenia bezrobocia, które rośnie w krajach wysoko rozwiniętych, właśnie miedzy innymi z tego powodu.

Przydatność do pracy najczęściej określają pracodawcy, którzy chcą mieć pracownika młodego, zdrowego, wydajnego, a jednocześnie dysponującego pewnym doświadczeniem zawodowym. Potwierdzają to liczne oferty w prasie, bądź propozycje biur pośrednictwa pracy. Nic więc dziwnego, że pracobiorcy po czterdziestce, w warunkach transformacji ustrojowej, czyli koniunkturalnych zachowań rynku pracy, popadają często w pesymistyczne nastroje związane z zagrożeniem

[4] W. Jarmołowicz, *Kształtowanie się wydajności i stosunku do pracy młodego pokolenia robotników*, Tow. Przyjaciół Nauk, PWN, Warszawa-Poznań 1977.

zwolnienia z pracy i bezrobociem. Praktyka życia i ocena własnych możliwości powoduje, że jednostka jeszcze „w kwiecie wieku" myśli już o emeryturze, czy rencie i demobilizuje się, obniżając swój życiowy lot, zamiast zaktywizować swój wysiłek około zwiększenia dorobku i zgromadzenia zasobów, aby można było ze spokojem o dzień jutrzejszy powoli je konsumować na emeryturze.

2. *Starzenie się społeczeństw, geografia rozmieszczenia ludzi starszych*

Nie tylko jednostka podlega starzeniu, ale, jak twierdzą demografowie, całe społeczności, jak: wieś, miasto, naród, społeczeństwo państwowe, załogi zakładów pracy, parafie, rodziny. Mówimy o młodych i starzejących się narodach.

I tutaj medytuje się nad progiem starzenia. Kiedy naród zaczyna starzeć i dlaczego? Demografowie wskazują różne dane progowe starzejących się społeczeństw. Znakomity polski demograf E. Rosset[5] proponował, aby progiem starości demograficznej danej społeczności był dwunastoprocentowy udział w niej ludzi w wieku 60 lat i więcej. Przekroczenie tego progu oznaczałoby, że dana społeczność zestarzała się. Zjawisko to grozi tym narodom i państwom, w których spada dzietność rodzin, a wydłuża się życie ludzi starszych. Obserwujemy je również w społeczeństwie polskim. Stąd tyle dyskusji na temat prokreacji, aborcji i rozwodów, zwłaszcza młodych małżeństw[6].

Zjawisko starzenia się ludzkości jest żywo obserwowane przez Międzynarodową Organizację Pracy troszczącą się o zasoby siły roboczej zapewniającej określony poziom życia, tak dzieci i młodzieży, jak i ludzi w wieku pozaprodukcyjnym. Prognozy nie są obiecujące.

Przybywa ludzi, którzy posiadają 45 lat i więcej. W świecie, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, przybywało rocznie około 5 milionów pracobiorców. Od 1990 roku, po wyżu demograficznym urodzonych w czasach powojennych, przewidywało się wzrost starszych pracowników na około 13 milionów rocznie. Około 2000 roku liczba ta miała wzrosnąć jeszcze bardziej, do ogółem 700 milionów osób.

Geograficzny podział ludzi starszych w świecie wskazuje na Azję, gdzie żyje przeszło połowa starszych pracobiorców świata. Azja, „matka ludności", rozmieściła ludzi starszych według ogólnej liczby mieszkańców poszczególnych państw. Tak więc w samych Chinach jest około 24 % ogółu (107 milionów), w Indiach

[5] E. Rosset, *Starzenie się społeczeństwa – problem demograficzny XX wieku. Problemy ludzi starszych w Polsce*, Warszawa 1974.

[6] E. Rosset, *Rozwody*, PWE, Warszawa 1986.

około 57 milionów, w Japonii 19 milionów. Do mocno starzejących się należą też: Indonezja, Bangladesz, Wietnam, Pakistan.

Europa zajmuje po Azji drugie miejsce w świecie, licząc około 72 miliony starszych pracobiorców, co stanowi około 16 % ogółu ludności świata. Najwięcej starszych pracobiorców posiadają kraje zachodnie, jak Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Włochy, ale także Polska. Ameryka Północna liczyła około 36 milionów, kraje na obszarze byłego ZSRR – 35 milionów, co stanowi 8% ogółu ludności w pozostałych częściach świata, jak Afryka – 34 miliony, Ameryka Łacińska – 24 miliony, kraje Oceanii – 2,6 miliona[7]. Ten geograficzny rozkład starzejących się pracobiorców sygnalizuje fale emerytów i rencistów, którym należy przygotować warunki do dalszego życia w okresie starości.

W Polsce uwarunkowania historyczne i procesy migracyjne doprowadziły do zróżnicowania regionalnego w procesie starzenia się ludności[8]. Szczególnej deformacji uległy struktury wiekowe województw wschodnich i centralnych kraju, z których odpłynęła znaczna liczba ludności młodej do miast zachodnich, północno- i południowo-zachodnich. Stąd też mówimy o młodości demograficznej zachodniej Polski oraz regionów bardziej zurbanizowanych i uprzemysłowionych. Jak podaje L. Frąckiewicz, udział ludności w wieku 60 lat i więcej w takich województwach, jak szczecińskie, słupskie, legnickie, olsztyńskie, jeleniogórskie czy elbląskie, wynosi około 9%, podczas gdy w zamojskim, białostockim czy przemyskim przekracza 16%. Migracja ludności z tych województw, choć z mniejszym obecnie nasileniem aniżeli w pierwszym powojennym trzydziestoleciu, nadal trwa. W strukturze kategorii płci zachodzą zmiany widoczne głównie we wschodnich częściach kraju we współczynniku feminizacji.

W rozmieszczeniu przestrzennym ludzi starszych można doszukać się pewnych prawidłowości. Zajmują oni w miastach przeważnie dzielnice starsze, starszą substancję mieszkaniową i nieskorzy są do zmiany miejsca zamieszkania.

Potwierdza to się również i w naszych poznańskich badaniach. Badaliśmy kategorię podopiecznych dzielnicowych Zespołów Opieki Społecznej. Przyjmując dwudzielność okresu starości, mieliśmy około 70% respondentów w wieku 55 do 79 lat, czyli w fazie starości właściwej, zaś 30% osiągnęło wiek sędziwy (ponad 80 lat).

Charakterystyczną cechą tego zbioru było to, że 87% ogółu stanowiły kobiety. W zbiorze sędziwych tworzyły one ponad 28% całości, zaś mężczyźni zaledwie 2%. Nie ma w tym nic szczególnego, bowiem, jak wykazuje statystyka, kobiety żyją dłużej[9].

---

[7] *Altare Arbeitnehmer: Arbeit und Ruhestand*, Internationale Arbeitskonferenz 65 Tagung 1979, Bericht VI, Internationales Arbeitsamt Genf.

[8] Dane za L. Frąckiewicz, op.cit., s. 26 i dalsze.

[9] H. Worach-Kardas, *Efektywność zawodowa, społeczna i kulturalna w wieku poprodukcyjnym*, w: *Polska 2000. Przesłanki perspektywiczne polityki społecznej*, cz. I. Warszawa, s. 42.

Dla krótkiej charakterystyki badanego zbioru podam, że wśród podopiecznych kobiet przeważały panny i wdowy, zaś wśród mężczyzn – żonaci i wdowcy. Okazuje się, że mężczyźni żonaci żyją dłużej niż samotni, zaś wśród kobiet jest odwrotnie. Znaczna część kobiet „długowiecznych" nie ukończyła szkoły podstawowej lub tylko taką. Były to pomoce domowe, krawcowe, sprzedawczynie, pielęgniarki. Wśród kategorii wdów były panie, które w większości nie pracowały zawodowo, bowiem dawniej były „przy mężu", prowadząc gospodarstwo rodzinne. Mężczyźni, tak nieliczni, posiadali wykształcenie podstawowe lub zawodowe, byli rzemieślnikami i robotnikami.

Większość osób badanego zbioru to emeryci i renciści „starego portfela" o bardzo niskim uposażeniu, ledwie wystarczającym na podstawowe wydatki mieszkaniowe i wyżywienie, zaś nie wystarczającym na minimum łączności z oświatą i kulturą.

3. Aktywność zawodowa i społeczna ludzi starszych

Ilekroć pytałem ludzi starszych wybierających się na emeryturę co zamierzają czynić, kiedy ją osiągną, w zależności od profesji i płci odpowiadali z nadzieją, że albo będą nadal pracowali w mniejszym wymiarze godzin, albo oddadzą się ulubionemu „hobby", na które nie znajdowali czasu, albo zwyczajnie odpowiadali, że jeszcze nie wiedzą, nie mieli programu czy recepty „na życie". Nie wszyscy zastanawiali się, co będą robić pod „wieczór życia". Tymczasem Paul Tournier[10] twierdzi, że „ludzie aktywni nie potrzebują rad, aby inteligentnie wykorzystać czas na emeryturze... Człowiek musi pogodzić się ze starzeniem, z odsunięciem się od czynnego życia i z licznymi wyrzeczeniami. Powinien przyjąć z pogodą perspektywę śmierci i pozostać w miarę możliwości czynny, towarzyski i gościnny na przekór nieuniknionemu osamotnieniu i dobrze wykorzystywać czas wolny, interesować się nowymi zagadnieniami, młodzieżą, nowymi prądami intelektualnymi, rozmyślać, zdobywać mądrość, umieć być wdzięczny".

Dobrze tak mówić i pisać dla „pięknoduchów", którzy już dawno nauczyli się dociekać sensu własnego życia i nadal będą czynić to na emeryturze. Ilu jednak jest takich? Ludzie fizycznego trudu, o niskim wykształceniu, którzy nie mieli czasu „na mędrkowanie" znajdując się w kieracie organizacji pracy, pragną na emeryturze wypocząć i w pierwszych tygodniach „wolności" nic nie robią. Budzą się wcześnie rano jak dawniej i stwierdzają z ulgą, że nie muszą wstawać, bo są „wolni". To uczucie wolności wnet jednak przechodzi, bowiem jak długo można

[10] P. Tournier, *Pod wieczór życia*, tłum. K. Olszewska, I.W.Pax 1980.

nic nie robić? Po „złapaniu" oddechu odzywa się „nałóg" pracy. Najbardziej odczuwają go mężczyźni i poszukują jakiegoś zajęcia. Jeśli zdrowie pozwoli i przepisy finansowe, sprawę można na jakiś czas załatwić. Podobnie zachowują się samotne kobiety, które także poszukują określonej pracy. Aktywność tego rodzaju nie ma dłuższej perspektywy. Funkcjonuje stereotyp emeryta, który podpowiada, że nie powinien pracować, szczególnie wtedy, kiedy brak pracy dla młodych.

Niektórzy „zabijają czas" w pracy społecznej, ale i tu nie zawsze znajduje się dowartościowanie, tak potrzebne każdemu człowiekowi. Najtrudniej jest z mężczyznami. Załamują się. Kobiety radzą sobie lepiej, szczególnie te, które zajmowały się gospodarstwem rodzinnym, absorbującym również czas na emeryturze. Wśród badanych respondentów naszego zbioru, choć dosyć specyficznego w warunkach wielkiego miasta, aż 90% trwało w bezczynności. Łatwiej jest, tak przynajmniej się wydaje, dożywać swojego przeznaczenia w starości w małym mieście czy na wsi[11]. Szczególnie wśród rolników na wsi aktywność zawodowa zamiera powoli. Nie oznacza to, że starość na wsi zasługuje na miano „złotej jesieni"[12].

Bierność zawodowa nie musi oznaczać wyłączenia się z życia społecznego w ogóle. Pozostaje cała sfera kultury i życia w swoich kręgach towarzyskich. Niestety nie znajdowaliśmy w tej dziedzinie aktywności u naszych respondentów. A przecież nie tylko radio i telewizja służy do „zabijania czasu". Większość respondentów zużywała część czasu na zaspokajanie swoich potrzeb religijnych, poruszanie się w przestrzeni wyznaczonej przez punkty zaopatrzenia w żywność, oddalone poradnie zdrowia, ewentualnie pobliskie skwerki zieleni czy parki. Wreszcie ogranicza się ta przestrzeń do samego mieszkania, szczególnie wtedy, kiedy ruch wielkiego miasta staje się nieprzyjazny dla starszego człowieka. Kontakt ze światem kurczy się.

Poza badaniami ankietowymi interesowaliśmy się niektórymi zorganizowanymi formami życia emerytów, będących jeszcze w takiej kondycji fizycznej, która pozwalała na aktywne uczestnictwo w życiu klubowym. Obserwowaliśmy działalność Klubu Seniora w dzielnicy Stare Miasto[13]. Życie w nim zaczynało się właściwie od pory obiadowej. Stołówka przyciągała samotne panie i panów. Przychodzili tu brydżyści, gawędziarze przy herbatce, miłośnicy śpiewu chóralnego, uczestnicy kursu nauki języka francuskiego. Miło było posłuchać gwaru rozmów i śmiech ludzi, którzy na ulicy, w tramwaju, wpadali w „pozę staruszka" rozglądając się za wolnym miejscem. Niektóre kategorie zawodowe emerytów, jak

[11] B. Tryfan, *Starość na wsi*, Warszawa 1979.

[12] A. Wesołowski, *Ludzie starzy a przemiany wsi*, w: *Socjologia wsi – wprowadzenie*, AE Poznań, 1990, s. 82.

[13] G. Baraniak, *Klub Seniora jako forma współżycia społecznego ludzi w wieku poprodukcyjnym*, praca magisterska, AE 1982.

to zaobserwowaliśmy na przykładzie nauczycieli[14] i zawodowych wojskowych[15], wykazywały społeczne zainteresowania życiem klubowym czy turystyką. Zawodowym wojskowym – emerytom trudno było wyjść „z wojskowego drylu". Poszukiwali pracy o podobnym charakterze. Gdy jej nie było, zamykali się w sobie.

4. Człowiek starszy a rodzina

Wielokrotnie dawałem wyraz przekonaniu, że pierwszą instancją pomocy społecznej i miejscem życia ludzi starszych jest rodzina[16]. Przekonania do tej idei nabrałem w wyniku tradycyjnego wychowania w rodzinie wielopokoleniowej, jak i obserwacji życia ludzi starszych, szczególnie w małych miastach i na wsi. Uczyła nas tego polska historia i kultura, ukazująca dziadka, seniora rodu, bohatera powstań, jako człowieka otoczonego szacunkiem dzieci i wnuków. Ten obrazek starości ukształtował się na tle stosunków małomiasteczkowych i wiejskich, gdzie zawsze było i jest miejscem przy wspólnym stole.

Uprzemysłowienie i rozwój miast dokonały przewrotu w tych stosunkach. Procesy industrializacji i urbanizacji, silne dążenie młodego pokolenia do samodzielności i niezależności od rodziny przyczyniły się w konsekwencji do rozbicia rodziny wielopokoleniowej i oddzielenie rodzin dzieci od ich rodziców.

Liczne badania nad rodziną wskazują, że tak młodzi, jak i starsi wolą mieszkać oddzielnie i cieszyć się względną swobodą w kształtowaniu swojego stylu życia, do którego przywykli lub które pragnie się, na bazie mody czy nowoczesności, ukształtować. Dążenia te wspiera z jednej strony zabezpieczenie społeczne ludzi starszych (niezależne od dzieci i ich alimentacji), jak i polityka mieszkaniowa, która ukształtowała w świadomości społecznej pogląd, że młode rodziny winny mieszkać oddzielnie.

Badania socjologiczne J. Piotrowskiego i innych wykazały dobitnie, że ludzie starsi wolą mieć „własny kąt" i swoje, znane otoczenie środowiskowe, lecz być blisko dzieci, aby w razie potrzeby służyć sobie wzajemną pomocą.

To podejście do życia na starość, tak ludzi młodych jak i starszych, zmieniły tradycyjne stosunki rodzinne. Przede wszystkim znacznie je rozluźniły i zwiększyło się zapotrzebowanie na domy pomocy społecznej dla dorosłych, czyli na pomoc gminy, regionu czy państwa. W tym też duchu ukształtowało się aktualnie usta-

---

[14] J. Latuszewska, *Nauczyciele – pierwszy rok na emeryturze (na podstawie badań nauczycieli – emerytów miasta Poznania w 1989 r.)*, praca magisterska, AE 1991.

[15] T. Ciechelski, *Życie na emeryturze po zawodowej służbie wojskowej*, praca magisterska, AE 1991.

[16] A. Wesołowski, *Rodzina pierwszą instancją pomocy społecznej*, w: „Praca Socjalna" – kwartalnik Centrum Kształcenia Medycznego nr 3-4, 1990, s. 108-111.

wodawstwo polskie dotyczące pomocy ludziom starszym, nie rezygnując z obowiązku opiekuńczego rodziny jako pierwszej instancji opiekuńczej.

Te nowe stosunki i warunki życia spowodowały nowe zachowania ludzi starszych, dawniej rzadko spotykane. Dotyczy to zjawisk zawierania małżeństw, nawet w podeszłym wieku, jak i coraz częstszych rozwodów. Nie oznacza to wcale zerwania stosunków z dziećmi. Jak wykazują badania amerykańskie, mimo rozdzielenia mieszkaniowego znaczna część matek spędza wiele godzin w rodzinie dzieci[17].

W naszych poznańskich badaniach mieliśmy zaledwie 20 starszych małżeństw, stąd też interesowały nas stosunki rodzinne ludzi żyjących samotnie. Są one podobne do całego przeszłego procesu współżycia krewnych między sobą. Jak wynikało z naszych materiałów, około jedna trzecia zbioru utrzymywała kontakty z członkami rodziny, chociaż miały one różną częstotliwość, od częstych do okazjonalnych i rzadkich. Ludzie w wieku sędziwym nie zawsze mieli z kim pożądane kontakty utrzymywać, bowiem najbliżsi i znajomi już wymarli.

Jeśli więc współczesna rodzina obojętnieje na los ludzi starszych, to być może szukają oni kontaktów w najbliższym otoczeniu sąsiedzkim czy znajomymi z pracy. Do pewnego czasu, przy łatwości nawiązywania stosunków wytwarzają się kręgi znajomych łagodzące złe samopoczucie jednostki. Jest jednak sporo samotników, którzy nie szukają kontaktu i zamykają się w „czterech ścianach" mieszkania. Dopóki pracowali, nie wytworzyli w miejscu zamieszkania stosunków sąsiedztwa. Wystarczyły im znajomości i przyjaźnie z zakładu pracy. Izolacja sąsiedzka trwa z dużą szkodą wzajemną. Nic więc dziwnego, że ludzie mieszkający „przez ścianę" nic o sobie nie wiedzą, nie pomagają sobie nawet w drobnych sprawach, nie interesują się faktem braku życia u sąsiada.

Można więc na koniec stwierdzić, że najbliższa rodzina nie spieszy się z pomocą starym rodzicom czy krewnym, kiedy są już wieku sędziwi i niedołężni. Teraz przyjść powinny z pomocą służby społeczne. Ale te służby nie posiadają należytego rozpoznania w potrzebach swojego rejonu. Są bowiem ludzie, którzy ukrywają swoje położenie i starość. Nie chcą też iść do domu pomocy społecznej.

5. *Domy pomocy społecznej*

Domy pomocy społecznej dla dorosłych (dawniej domy starców), mimo że mają długą historię, nie cieszą się dobra sławą, choć służą wielu samotnym pensjonariuszom. Przyczyny tego stanu rzeczy są różne.

---

[17] L. Rosenmeyr, *Altersoziologie*, w: *Woerterbuch der Soziologie 1*, s. 21-27. O funkcjach rodziny pisze obszernie Z. Tyszka, *Socjologia rodziny*, Warszawa 1974.

Jedną z ważnych jest brak znajomości człowieka starego. Gerontologia nie budzi większego zainteresowania wśród lekarzy. Brakuje gerontologów. Stosunek lekarza ogólnego do zdrowia starego pacjenta zamyka się często w zdaniu: „wszystko dobrze jak na ten wiek". Jesteś człowiekiem na pozycji straconej i nie ma od niej odwrotu. Jeśli już akceptuje się konieczność śmierci, to jednak lęk przed nią i niewiadoma co po niej, powodują zachowania, które są dla ludzi młodych i zdrowych niezrozumiałe.

Koncepcje jak żyć w ostatnich latach są tak różne, że nie wiadomo jak należy się urządzić, aby to, na co ostatecznie oczekujemy, przeszło względnie bezboleśnie. Pozostaje wiara w życie pozagrobowe i podporządkowanie się jej jest jedyną nadzieją na wyciszenie lęku przed nieznaną i obiecaną krainą „wiecznego spoczynku".

Domy pomocy społecznej powstawały w przeszłości najczęściej z darowizn i dlatego, mimo ich modernizacji, nie spełniały i nadal nie spełniają jeśli nie wszystkich, to przynajmniej części potrzeb starego człowieka. Mimo dobrych chęci i zrozumienia ich potrzeb, są one na marginesie bujnego życia danej społeczności. W odróżnieniu od szpitali, które budzą oczekiwania, że można z nich wyjść zdrowym, są ostatnią przystanią godnego życia. Stąd też niechęć i obawa przed przekroczeniem ich progu.

Czy budować domy starców? Czy może, korzystając z doświadczeń skandynawskich, tworzyć specjalne enklawy przy osiedlach z zastosowaniem znanych reguł ergonomicznych? Czy można stosować jeszcze inne metody ukrywania starości, np. poprzez wysiedlanie ludzi starszych na daleką wieś?

Nasze rozmyślania na ten temat, na tle funkcjonowania poznańskich domów pomocy społecznej dla dorosłych o różnym ich profilu, nie uchyliły rąbka tajemnicy, nie podpowiedziały dobrych rozwiązań. Nic dziwnego, że architekt-projektant budowy pensjonatu dla ludzi starszych staje przed wielką niewiadomą. A przecież w swoim projekcie musi zakładać określony styl życia przyszłych jego użytkowników. A co on wie?

Marek Wroński[18] próbował zanalizować przydatność obiektu architektonicznego domu pomocy społecznej dla dorosłych, traktowanego jako wzorcowego. Znany „Dom Weterana" w Poznaniu powstał na bazie innych założeń i potrzeb i choć wyróżnia się swoim przestrzennym położeniem i dość wysokim standardem, nie zaspokaja wielu potrzeb jego mieszkańców. Wydaje się, że jest to niemożliwe.

Starość jest bardzo kapryśna i nawet ekskluzywne, rzec można luksusowo zbudowane i prowadzone pensjonaty nie dogodzą bardzo wymagającym użyt-

[18]M. Wroński, *Funkcjonowanie obiektu architektonicznego pomocy społecznej dla dorosłych w założeniach i praktyce – na przykładzie Domu Weterana w Poznaniu*, praca magisterska, AE 1981.

kownikom. Znany w Warszawie Dom Zasłużonego Pracownika Budownictwa przy ulicy Elekcyjnej 6, tzw. „Mister Warszawy" zaliczany do kilku najdoskonalej i najciekawiej rozwiązanych tego typu obiektów na świecie[19], także nie zabezpiecza bardzo indywidualnych wymagań jego pensjonariuszy.

Tajemnicą przeżywania godnie starości nie jest luksusowy budynek, jego wyposażenie i formalna zdrowotna opieka, opiekuńczość, dobra gospodarka, lecz stosunki między pensjonariuszami i personelem. A o to jest najtrudniej. Życie domu opieki funkcjonuje na odmiennych, swoistych prawach i zadziwia z jednej strony bezgranicznym poświęceniem, z drugiej – okrucieństwem i obojętnością na sprawy ludzkie.

6. *Opieka otwarta*

Zbudowano w Poznaniu „Dom Złotej Jesieni". Jego pomysł zakładał, że należy umieścić ludzi starszych między rodzinami młodych, przy zapewnieniu podstawowej opieki pielęgniarskiej, gastronomicznej, organizowania wolnego czasu. Pomysł szlachetny, ale na krótko. Upadł z wymarciem starych mieszkańców.

Opieka otwarta. Zajmują się nią różne organizacje społeczne, religijne, w środowisku zamieszkania ludzi starszych. Do nich należą przede wszystkim: Polski Komitet Pomocy Społecznej[20], Polski Czerwony Krzyż, Caritas i inne, także organizacje parafialne. Pamiętają też o swoich emerytach niektóre działy socjalne zakładów pracy.

Organizacje te pełnią swoje funkcje głównie w zakresie pomocy materialnej i usługowej poprzez działalność sióstr PCK, opiekunów społecznych i pracowników służb socjalnych samorządu lokalnego. Jest to cenna pomoc, bowiem realizowana w miejscu zamieszkania podopiecznego i zasługuje na szczególne poparcie. Dociera ona jednak do tych osób, które same się o nią dopominają, bądź przez interwencję zakładu pracy, sąsiadów. W dalszym ciągu rozpoznanie potrzeb jest niewystarczające. Jak to zrobić, aby pomoc ta docierała do najbardziej potrzebujących?

Sądzimy, iż przy dobrej organizacji i koordynacji działalności socjalnej zakładu pracy[21], mimo postępującej prywatyzacji i ograniczania funkcji opiekuńczej przedsiębiorstw, można czuwać nad losem byłych pracowników – emerytów

---

[19] R. Karyś, *Raport o „Uspołecznionej Starości"*, w: „Życie Literackie" nr 39, 1983.

[20] A. Zając, *Funkcja społeczna Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej na terenie województwa poznańskiego w latach 1975-1980*, praca magisterska, AE 1982.

[21] J. Sikora, A. Wesołowski, *Działalność zakładu pracy na rzecz emerytów i rencistów*, w: *Kształtowanie polityki socjalnej w zakładzie pracy*, praca zbiorowa, TNOIK Poznań 1989, s. 89-100.

i w razie potrzeby kierować ich sprawy do instytucji do tego powołanych. Można też czuwać i kontrolować te służby, które nie wykazują dostatecznej czujności i aktywności. Zastój w tej dziedzinie jest też powodowany ucieczką z zawodów socjalnych finansowo niedocenianych. Przyjdzie jednak taki czas, że na bazie wzrostu ogólnego dobrobytu, wzrośnie kultura współżycia społecznego, a sprawy usług na rzecz ludzi starszych doczekają się na szczególnej uwagi ze strony społeczeństwa.

Wnioski

Warto zastanowić się nad formami aktywności zawodowej ludzi starszych . Przyszłość to nie tylko zatrudnienie lub jego brak, coraz bardziej realne wydaje się celowe wyszukiwanie form pośredniej aktywności zawodowej oraz niepełnego zatrudnienia w sferze usług. Dotyczy to również usług dla ludzi starszych. Inaczej mówiąc starzenie się społeczeństwa powoduje swoistą konieczność zmiany dotychczasowej formuły zatrudnienia, konieczność jej znacznego uelastycznienia.